



KURIER KZJ

Nr 25

Wrzesień 2016

Niech nasza droga będzie wspólna.
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.
Niech nasza miłość będzie potężna.
Niech nasza nadzieja będzie większa od
wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwić.

Św. Jan Paweł II



PODZIĘKOWANIA KURIERKA

Specjalne podziękowanie składamy Gosi Bancercz z Łodzi za darowiznę na wsparcie działalności KZJ i Kurierka. A jeszcze bardziej dziękujemy za serce.

18 WRZEŚNIA 2016 ROKU – SZYMANÓW.

Jak co roku, w przedostatnią niedzielę września zjechaliśmy się na pielgrzymkę do Pani Jazłowieckiej. W tym roku miała ona szczególny wymiar ze względu na obchodzoną właśnie 20-tą rocznicę beatyfikacji M. Marceliny. Temu wydarzeniu został też podporządkowany program naszego spotkania.

Punktualnie o 10.30 (jeszcze przy niezbyt liczonym audytorium) M. Wawrzyna przywitała obecnych i przedstawiła program dnia.

Pierwszym punktem tego programu był referat o M. Marcelinie jako o kobiecie nadziei i kobiecie myślącej wygłoszony przez M. Wawrzynę, przy czym w sformułowaniu „kobieta myśląca” zawiera się całe bogactwo pojęć i przymiotów charakteryzujących Marcelinę Darowską. Z tego również wynika niezmienna aktualność Jej wskazań dotyczących kształtowania charakterów i umysłów ówczesnych i przyszłych wychowanek.

Kolejna prelekcja – to wspomnienia S. Maciei sprzed 20 lat – z pobytu w Rzymie na beatyfikacji M. Marceliny, oraz z przebiegu procesu beatyfikacyjnego, które sięgały lat o wiele wcześniejszych. Dla wielu z nas obecnych na sali były to również osobiste przeżycia.

Potem nastąpiła przerwa, w czasie której okazało się, że jest nas już znacznie więcej i w holu przed salą zrobiło się tłoczno i gwarno. Powitania, pogaduszki – z Siostrami i między sobą, kawa i roznoszone przez Siostry ciasteczka, opróżnianie zawartości stoisk z niespodziankami przygotowanymi przez postulantki, z ciasteczkami z Nowego Sącza, oraz (coś bardziej dla ducha) z książkami i wydawnictwami – na to wszystko przerwa okazała się za krótka, ale wracaliśmy do sali, bo nastąpił...

kolejny punkt programu, tj. przedstawienie o M. Marcelinie pt. „Czarna Pani” starannie (choć było mało czasu) przygotowane przez I klasę liceum, bardzo ciepło przyjęte przez obecnych.

Wreszcie przyszedł czas na główne przeżycie: wspólne stanięcie przed Panią Jazłowiecką – Msza Św z piękną homilią ks. kapelana i nieodzowną modlitwą ułanów jazłowieckich na zakończenie.

Potem obiad w stołówce internackiej, a później wizyta w grobowcu, która miała być wspólna, ale nieco rozeszła się w czasie, co oczywiście nie zmieniło jej istoty – duchowego spotkania z już nieżyjącymi Siostrami, które mamy tak żywo w pamięci i w sercach.

Przyszła pora wyjazdu. „Jak ja nie lubię pożegnań” – zauważyła jedna z nas wyrażając tym uczucia chyba wszystkich. Wyjeżdżałyśmy więc z nadzieją na kolejne powitania.

Dziękujemy Siostram za ten dzień przeżyty w świątecznej atmosferze, który nas ubogacił i dał nam na nowo materiały do przemyśleń (obyśmy też były „kobietami myślącymi”) i naładował nam akumulatory na dalszą codzienność.

Marta Mieszkowska

SKŁADKI- PRZYPOMNIENIA

Kochani, członków Koleżeńskiego Zjednoczenia Jazłowieckiego **prosimy o składki**.

Przypominamy, że zgodnie z nowym statutem składki powinny być wpłacane do końca pierwszego kwartału roku kalendarzowego za rok bieżący. Niestety wciąż mamy dużo niewpłaconych składek. Składki są wydatkowane na różne cele statutowe, w większości na zapomogi dla najbardziej potrzebujących. Nie mając ich do dyspozycji nie możemy wypełniać naszych zadań, stąd prośba o wpłaty. Kwota rocznej składki dla osób pracujących to 60 zł, a dla niepracujących 30 zł. Konto: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie, WBK III o. Warszawa nr 78 1090 1043 0000 0000 0500 1931

Zarząd KZJ

DZIECI Z WAŁBRZYCHA DZIĘKUJĄ ZA WAKACJE

Drodzy Przyjaciele dzieciaków z Wałbrzycha,

Wakacje minęły więc czas na relację z wakacji w Szczecinku, na które dzięki Waszemu wsparciu



mogły pojechać dzieciaki. W sumie udało się zabrać 25 dzieci, w tym 10 w wieku 6–7 lat. Do opieki była Siostra Daniela i wychowawczyni Ania. Wakacje kosztowały każde dziecko 50 zł, a fundacja poniosła koszt około 700 zł na każde dziecko. A trwały 2 tygodnie – od 05.07 do 19.07. Dzieci jechały z Wałbrzycha prawie cały dzień – PKP było najtańsze. Zaliczyły przesiadkę w Poznaniu. Było nieco strachu, bo między pociągami było tuko 15 minut odstępu. A przecież trzeba było ogarnąć 10 maluchów i ich bagaże i jeszcze 15 starszych dzieci. I tu pojawiła się pierwsza

wspaniała chwila. Starszaki same się zorganizowały i każdy ‘starszak’ zaopiekował się jednym maluchem i jego bagażem. A na koniec Damian rzucił ‘No i co Siostry? Daliśmy radę!’.

Dla niektórych maluchów była to pierwsza w życiu podróż pociągiem Wyobraźcie więc sobie ich ogromniaste oczy i zachwyt Wielkim Światem. Tu nawet wyjście do toalety było atrakcją!

Dzieci były zakwaterowane w szkolnym internacie. Tuż obok był Orlik – i tam szalały dzieciaki w każdej możliwej chwili. Jeśli któregoś brakowało – wiadomo było gdzie szukać. A obsługa Orlika zachowała się świetnie – dzieciaki miały wstęp niemal przez całą dobę;)

Zresztą nasza grupa miała też szczęście do personelu internatu. Zaczęło się od posiłków. Dzieci nie są przyzwyczajone do dwudaniowych obiadów, dużych porcji, więc już pierwsze go dnia panie z kuchni zorientowały się, że trzeba posiłki rozłożyć nie na 3 razy ale nawet na 6! Same to zorganizowały i pilnowały żeby dzieciaki były najedzone. Co więcej, skrzyknęły też swoje rodziny i przynosiły buty i ubrania dla dzieci.

Dzieciaki spędzały czas na Orlikowym boisku, na plaży i na wycieczkach:

Do Kołobrzegu – z kąpielą w morzu, budowaniem zamków z piasku i z rejsem po morzu

Do Bornego Sulinowa – też piękna historia. Siostra Daniela pochodzi ze Szczecinka. Zobaczyła ją



na ulicy dawna znajoma, która pracuje w Domu Opieki Społecznej w Bornym Sulinowie i zaprosiła dzieciaki na koncert Saksofonistów z Węgier i na lody. Cuda! Starszaki zwiedził też muzeum – świadectwo przygotowywania się Niemiec w czasie II wojny światowej do działań na pustyni

Białogard – tu Fundacja Anny Walczyk zorganizowała dzieciom warsztaty w pracowni malarza, Mirosława Kina. Dzieciaki poznały warsztat artysty i same malowały na kafelkach łazienkowych.

Wioska Lubnica z parkiem Owado – Ginantów. Cały dzień oglądania GiGa – mrówek, Giga – modliszki i innych owadów. A na koniec szukanie skarbu piratów – a w nim cukierki, kolczyki, bransoletki

Rezerwat Bagno – Kusowo – spacer ścieżką edukacyjną po kładkach nad dawnym bagnem i największe zaskoczenie: jaka mała ta rosiczka i dlaczego borówka bagienna nazywana jest pijanicą. A spacerowały w deszczu – i mimo tego były zachwycone

Dzieci pływały statkiem po jeziorze Trzęsiecko, plażowały na Mysiej Wyspie – gdzie był wyciąg do wodnych nart i każde dziecko spróbowało tej atrakcji 3 razy. Różnie im to wychodziło – ale zabawa była po pachy. Śmiech zaczynał się już na samym początku – kiedy dzieci musiały powbijać się w pianki. Chodziły na basen w Szczecinku; Dzieci były pierwszy raz w saunie – i tu emocje były niesamowite; No i jedna z większych atrakcji: tuż

obok internatu była fabryka słodyczy 'Słowianka' ze sklepem przy-fabrycznym i super tanimi słodyczami, Każde z dzieci miało niewielkie kieszonkowe- no i cóż- sklep się wzbogacił;)

Uff- tyle dobrego dało się wygospodarować za niecałe 700 zł od dziecka!!! Cud.

Po 2 tygodniach w rajach przyszedł czas na powrót i pytania ' a musimy już wracać? A czy możemy następnym pociągiem?' . Dzieci wróciły szczęśliwe a obie Wychowawczynie Ania i Siostra Daniela... wykończone.

To były już trzecie wakacje świetlicy z Wałbrzycha. Udane i niezapomniane dla 25 dzieci, które na co dzień żyją w strasznych warunkach. **Udało się Dzięki Wam! Z całego serca dziękuję.**

Dzieci zdają sobie sprawę, że Dobrzy Ludzie im pomogli. Z wakacji wysłały ponad 100 kartek. Dobrze, że mają namacalny dowód, że na świecie zdarzają się dobre historie a na swojej drodze można spotkać chętnych do pomocy ludzi. **Nie ma słów żeby wyrazić ile dobrego robicie pomagając tym dzieciom.**

Wszystkiego dobrego i dla Was, Beata Rudnicka, Wolontariuszka, 535 41 22 97

Fundacja Edukacyjna im. Siostry Wandy Garczyńskiej, **E-MAIL:** fundacja(at)niepokalanki.pl,

TEL: +48 603 669 556, **ADRES:** Pl. Marceliny Darowskiej 1A, 58-305 Wałbrzych,

Konto fundacji: PKO B.P. 55102050950000500201522549

Dla datków spoza Polski: SWIFT Banku PKO B.P.: BPKOPLPW,

IBAN: PL 55 1020 5095 0000 5002 0152 2549

WSPOMNIENIE UCZESTNICZKI ŚDM, 30.08-31.08.2016



W sobotę rano wyjechałam do Krakowa z grupą młodzieży z parafii Św. Trójcy w Warszawie. Pogoda była piękna. Cały nasz wagon był wypełniony „po brzegi” pielgrzymami. Jechały w nim również trzy siostry niepokalanki: s. Rozalia, s. Benedetta i s. Zuzanna z Szymanowa. W pociągu modliliśmy się i śpiewaliśmy w różnych językach.

Do Krakowa przyjechaliśmy po 13.00. Tam na nas czekał opiekun naszej grupy ks. Mirosław. Dostaliśmy pakiety pielgrzyma - plecaki, w których były płaszcze przeciwdeszczowe oraz informatory i inne rzeczy. Razem z księdzem podjechaliśmy tramwajem do przystanku Kraków-Płaszów. Od przystanku tramwajowego szliśmy około 9 km do Campusu Misericordia. Po

drodze mijaliśmy liczne grupy pielgrzymów ze wszystkich stron świata.

Po dotarciu na Campus Misericordia czekaliśmy na Papieża Franciszka. Kiedy Papież przybył rozpoczęło się piękne czuwanie modlitewne o godzinie 19.00. Była również adoracja

Najświętszego Sakramentu. W czasie tego czuwania były trzy świadectwa ludzi młodych. Zapamiętałam jedno ze świadectw, które powiedziała dziewczyna z Syrii. Ta młoda osoba prosiła o modlitwę za swój kraj pogrążony w wojnie. Mówiła, że codziennie ludzie wychodząc ze swoich domów, nie mają pewności, czy jeszcze wrócą żywi. Po czuwaniu odbył się koncert uwielbienia. Przez całą noc do rana w niedzielę w jednym z sektorów w namiocie odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu. Księża, siostry zakonne oraz młodzież adorowała Pana Jezusa. Noc spędziliśmy na Campusie Misericordia śpiąc pod pięknym niebem w gwiazdach. Dziękowaliśmy Bogu, że w nocy nie padało. Rano w niedzielę zaśpiewaliśmy Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Przed 10.00 przyjechał do nas Papież Franciszek i rozpoczęła się Msza Św. Pośłania. Papież mówił o Zacheuszu, na którego wszyscy patrzyli z góry, tylko Jezus spojrział na niego z dołu. To oznaczało, że Pan Jezus patrzy na nas inaczej, niż patrzą na nas ludzie. Jezus widzi w nas piękno. Papież powiedział, żebyśmy co rana mówili w modlitwie: „Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz, jestem pewny, że mnie kochasz, spraw, bym zakochał się w moim życiu!”. Pod koniec Mszy Św. Papież zapowiedział kolejne Światowe Dni Młodzieży w Panamie.

Przez cały czas spotkań z Papieżem młodzież cieszyła się, panował pokój i bezpieczeństwo. Po zakończonej Mszy Św. Wyruszyliśmy do Krakowa. Szliśmy około 14 km. Po drodze zastała nas mocna burza. Grad i deszcz nie zakłócił naszej radości i entuzjazmu. Około 18.00 dotarliśmy na dworzec. Pociąg mieliśmy po 20.00. Wracaliśmy śpiewając. Pociągi były wypełnione „po brzegi” pielgrzymami, którzy cieszyli się, że mogli spotkać się z następcą św. Piotra oraz z licznymi młodymi z różnych stron świata. Na spotkaniu z Papieżem było bardzo dużo młodych, księży, sióstr zakonnych oraz osób starszych, którzy byli „młodzi duchem”. Nawiązaliśmy znajomości z innymi młodymi ludźmi z Kolumbii.

Dziękuję Bogu i świętym, że mogłam wziąć udział w tych wyjątkowych dniach łaski i miłosierdzia.

Marysia Dermanowska

POZNAJMY NIEPOKALAŃSKI DOM W KOŚCIERZYNI

Kościerzyna jest domem katechetycznym, z drogim naszym sercu Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej.



Obecnie nasza wspólnota liczy 4 siostry: s. Faustyna, s. Goretti, s. Ilona i s. Waleria. Trzy z sióstr pracują jako katechetki. Nasze codzienne sprawy związane są przede wszystkim z katechezą w szkole i w kościele. Uczymy w dwóch szkołach podstawowych w klasach od 0 do V. Przygotowujemy dzieci do I Komunii świętej. W szkole organizujemy Jasełka i akcje charytatywne. Przez ostatnie lata organizowaliśmy rekolekcje wielkopostne

dla dzieci z parafii ok.1500 uczniów, pisałyśmy scenariusze i przygotowaliśmy rekwizyty, gadzety na nabożeństwo październikowe, roraty, Triduum św. Stanisława Kostki.

W naszej kaplicy odprawiana jest codziennie Msza św. dla wiernych, są śluby, Msze św. dla osób niepełnosprawnych, różańce za zmarłych. Opiekujemy się niepełnosprawnym ks. Kapelanem. przyjmujemy pielgrzymów.

Co roku z kaplicy wyrusza procesja w niedzielę palmową z młodzieżą diecezji pelplińskiej z



Księdzem Biskupem Ordynariuszem na czele.

Kilka dni temu przeżyliśmy uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Bolesnej:

- 15 września - w naszej kaplicy zebrali się wierni z Kościerzyny
- 17 września- przy kościele parafialnym - przybyli pielgrzymi z okolic.

W procesji z kopią figury Matki Bożej przeszliśmy z kaplicy na plac św. Jana Pawła II, gdzie była odprawiona Msza święta. W tym dniu odbyła się też w naszym domu w połączeniu z odpustem

Inauguracja Spotkań Międzypokoleńskich. Co miesiąc odbywają się u nas spotkania siostr przełożonych z diecezji pelplińskiej.

W ostatnim miesiącu czynnie zaangażowałyśmy się w przygotowania do ŚDM:

- gościliśmy w naszej kaplicy symbole ŚDM,
- kilka razy młodzież wybrała nasz dom na swoje spotkanie, np. w maju odbył się w naszym ogrodzie
- grill z Matką Bożą..
- w sierpniu przybyli do nas młodzi z Kanady, Francji, Słowacji i Niemiec. Odwiedzili nasze sanktuarium, bawili się, śpiewali, jeździli do różnych ciekawych miejsc w diecezji.

Kochamy Kościerzynę, Kaszubów, Matkę Bożą Bolesną i całe to dziedzictwo, w którym nasze zgromadzenie pisze swoją historię już 70 lat.

Pozdrawiamy wszystkie nasze kochane wychowanki.

Siostra Faustyna z Siostrami

Wspomnienia Anny Bańkowskiej (z domu Suchockiej). matura w Szymanowie r. 1957

ŻYCIE RELIGIJNE

Siostry od samego początku stawiały sprawę jasno: to jest szkoła katolicka, a komu to nie odpowiada, musi poszukać sobie innej. Większość uczennic pochodziła z domów przynajmniej teoretycznie związanych z Kościołem, były jednak wśród nas dziewczęta z rozbitych rodzin, słyszało się plotki o córkach partyjnych dygnitarzy, chociaż żadnej nie potrafiłabym wymienić - jak już wspominałam, raczej nie rozmawiałyśmy z sobą o naszych rodzinach. Różny też był

stopień naszej pobożności. Siostry wymagały od nas przestrzegania przykazań kościelnych, ale



wszystko co ponadto było wyłącznie dobrowolne i nie podlegało żadnym komentarzom. Wiele dziewcząt uczestniczyło w mszy św. także w dzień powszedni – jedne codziennie, inne od czasu do czasu, jeszcze inne – wcale. Te, które nie wstały na mszę – schodziły tylko na pacierz. Nabożeństwa wieczorne, takie jak majowe, czerwcowe czy inne, zależne od pory roku kościelnego, cieszyły się zwykle dość dużym powodzeniem. Po rekreacji wieczornej odmawiałyśmy wspólnie modlitwę w kaplicy, a dwa razy w ciągu dnia – razem z siostrami – Anioł Pański.

To, że przez całe cztery lata nauki miałyśmy na miejscu kaplicę z cudownym posągami Pani Jazłowieckiej, a przede wszystkim z Najśw. Sakramentem, na pewno wywarło na nas duży wpływ, chociaż nie zawsze starczyło go na resztę

życia. Do kaplicy chodziło się czasem tak sobie – bo na przykład miało się pilny interes do Pani Jazłowieckiej, a kiedy działo się coś naprawdę ważnego, ciągnęłyśmy do niej na równi z siostrami, żeby wspólnie prosić o ratunek albo dziękować. Zapamiętałam kilka takich momentów – jeden już na początku VIII klasy: aresztowanie księdza prymasa. Siostry wezwały nas na nadzwyczajny apel i poinformowały co się stało. Wrażenie było po prostu niesamowite – prosto z sali, cały internat ruszył hurmem do kaplicy. Potem – już w X klasie przeżywałyśmy wspólnie powstanie na Węgrzech i polski październik. Pamiętam, jak miał się odbyć wiec na placu Defilad – ten strach, nerwowe wyczekiwanie, przecież nie było telewizji, do Szymanowa dzwoniło się przez centralę międzymiastową, wiadomości docierały z opóźnieniem, a do nas, uczennic, tylko za pośrednictwem sióstr. Siostry Anuncjata, Matea, Klara, Ancilla – choć bardzo poruszone – przekazywały nam wszystko w zwięzły, rzeczowy sposób z odpowiednim komentarzem. Kiedy nadeszła radosna wieść, że obeszło się bez radzieckiej interwencji, że Gomułka został I sekretarzem, kiedy niedługo potem ks. Prymas wrócił z Komańczy – też nogi same niosły nas do kaplicy.

Nauka religii stała na bardzo wysokim poziomie – zwykle lekcje prowadziła siostra mistrzyni, a więc w VIII klasie s. Ena, w następnych – s. Anuncjata. Program obejmował rozszerzony katechizm, historię Kościoła, dogmatykę i etykę katolicką. Zawsze mogłyśmy zadawać pytania, dyskutować, nawet na kontrowersyjne tematy. Odpowiedzi nie zawsze nam się podobały, pamiętam na przykład, jak bulwersował nas absolutny zakaz (pod rygorem grzechu śmiertelnego) wchodzenia do świątyń niekatolickich. Minęło dziesięć lat – i sobór watykański dokonał absolutnego przewrotu także i w tej dziedzinie.

Nie miałam w Szymanowie regularnych lekcji łaciny (musałam później uzupełnić ten brak na studiach), ale mimo to znałam (i znam do dzisiaj) na pamięć wiele tekstów liturgicznych,

łącznie ze stałymi częściami mszy św. Razem z Grażyną należałyśmy do chóru gregoriańskiego, prowadzonego przez s. Tomeę. Nigdy nie zapomnę tej kochanej siostrze, że mnie nie przepędziła mimo marnego głosu, ale prawdą też jest, że wychodziłam ze skóry, aby ją zadowolić. Jakże ja tę muzykę kochałam! Zawsze przed większymi uroczystościami ćwiczyłyśmy coś specjalnego, najpierw ucząc się słów, a potem fraza po frazie – melodii, tak gruntownie, że do dziś siedzą mi w głowie. Nie zawsze zresztą był to chorał, czasem siostra wprowadzała utwory polifoniczne, np. Palestriny. Ile się dzięki tym próbom nauczyłam, choćby właśnie tekstów łacińskich! Obawiam się jednak, że już wtedy zaczęłam za bardzo przywiązywać się do formy – modlitwa musiała być piękna, w pięknym otoczeniu, najlepiej po łacinie, a przecież... przecież nie to jest najistotniejsze. No, ale szymanowskie nabożeństwa naprawdę miały niezwykły urok, zwłaszcza majowe: otwarte okna kaplicy, Pani Jazłowiecka na różowawym tle, bukiety kwiatów, zapach kadzideł. Litanię do Matki Bożej śpiewało się po polsku albo po łacinie na różne melodie – siostry podłożyły nawet łacińskie słowa do jednego z preludium Szopena – dla mnie i dla Grażyny to zawsze było święto. Dzisiaj, chociaż łacina zniknęła z liturgii, słucham chorałów z płyt, nic mnie tak nie wycisza i nie koi nerwów. Mam tej muzyki całą półkę, tylko zawsze staram się wybierać chóry złożone z prawdziwych zakonników – bo wtedy modłę się razem z nimi.

Ważnym elementem życia religijnego były rekolekcje wielkopostne. Oczywiście uczestniczyłam już przedtem w rekolekcjach dla uczniów organizowanych przez parafię – były to jednak same nauki, po których wychodziło się z kościoła jak po niedzielnej mszy i wracało do normalnych zajęć. W Szymanowie wyglądało to zupełnie inaczej. Najpierw siostra klasowa wzywała każdą uczennicę na „rozmówkę”, podczas której podsuwała jej temat do rozważań. Następnie na trzy dni całkowicie wyłączałyśmy się z normalnego życia. Miałyśmy – każda klasa oddzielnie – ułożony specjalny harmonogram, wywieszony wcześniej na tablicy. Obejmował on pobożne lektury (proponowane przez siostry klasowe albo z własnego wyboru), wspólne i indywidualne modlitwy, np. różaniec, a przede wszystkim nauki prowadzone przez wybitnych kapłanów, specjalnie zaproszonych przez siostry, takich jak ks. Tadeusz Fedorowicz z Lasek i o. Tomasz Kluz z Wrocławia. Przez cały czas trwania rekolekcji obowiązywało nas milczenie i muszę przyznać, że bardzo mi odpowiadała ta wyciszona, lekko podniosła atmosfera, która wtedy panowała w domu, tym bardziej, że odpadały rygory związane z lekcjami, studium itp.

Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie, ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
nasz.kzj@gmail.com, [www .naszKZJ.wordpress.com](http://www.naszKZJ.wordpress.com), facebook.com/niepokalanki.kzj